

CZŁOWIEK W KULTURZE

Pismo poświęcone filozofii i kulturze

Procesy zmysłowego poznania i emocjonalno-dążeniowe akty naszych uczuć mogą różnorodnie warunkować naszą ludzką wolność realizującą się w akcie świadomej i dowolnej decyzji. Mogą one naszą wolność wzmocnić i intensyfikować, ale też mogą naszę wolność osłabić i nawet bardzo daleko ograniczyć. Stąd zwrócenie uwagi na zmysłowe poznanie i życie naszych uczuć, zarówno pożądlivych, jak i popędliwo-bojowych jest doniosłe dla uwadomienia sobie natury ludzkiej wolności. Nie jest to wolność absolutna, ale wolność ludzka zależna i związana z całokształtem naszego zmysłowego życia, zwłaszcza zaś życia naszych uczuć, które zawierają w sobie i momenty materialno-organiczne i zmysłowo-poznawcze. Uczucia jako popędliwa dążenia do poznawalnego dobra, lub ucieczka od zła, które jakoś zagraża, - są zazwyczaj nieodłącznie związane z naszymi czynnościami, jako aktami ludzkimi, wolnymi. Ich związaną z wolnością zazwyczaj nigdy nie przebiegają, uczucia nasze albo osłabiają naszą wolność, albo ją wzmacniają. Są poddane kierującej sile naszego rozumu, wzmacniają ją wówczas, gdy współpracują z rozumem człowieka. Stąd wychowanie uczuć zintensyfikowaniem naszej ludzkiej wolności. Uczucia przez sferę racjonalną, autonomizację uczuciową, wiąże się zazwyczaj zawsze z ograniczeniem

**WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA
W KULTURZE**

KRAPIC

POSSENTI

REALE

MARYNIARCZYK

JAROSZYŃSKI

KIEREŚ

Piotr Jaroszyński

Mądrość i nauka a wolność człowieka

Wśród wielu przyczyn kryzysu naszej cywilizacji jest jedna, na którą rzadko zwraca się uwagę, a mianowicie koncepcja nauki. A to właśnie specyficzna teoria nauki doprowadziła do powstania najpierw technologii a później ideologii, które to dziedziny istotnie przyczyniły się do dehumanizacji kultury i zniewolenia człowieka.

Grecka koncepcja nauki (*episteme*) była oparta na swoistym rozumieniu *theoria* pojmowanym jako styl życia. Greckie słowo *theoria* pochodzi od czasownika *theomai*, które znaczy „patrzyć”, „ogłądać”, stąd w swym znaczeniu bliższe jest kontemplacji niż abstrakcyjnym spekulacjom, tak jak dziś słowo „teoretyczny” jest rozumiane¹. Wedle starej tradycji zapoczątkowanej przez Talesa życie teoretyczne jest najwyższym typem życia dostępnym człowiekowi, zaś typy pozostałe takie jak uprawianie polityki, czy gromadzenie majątku są czymś niższym i ze swej natury winny być podporządkowane kontemplacji. Pogląd taki prezentuje Arystoteles w swym młodzieńczym dziele *Protreptyk*²

Nauka (*episteme*) była przeciwstawiana opinii (*doksa*), tak jak prawda - prawdopodobieństwu. Prawda zawierała nie tylko zgodność sądu z rzeczywistością, ale również zgodność taka musiała być oparta na konieczności, natomiast prawdopodobieństwo wprawdzie było zgodne z rzeczywistością, ale w sposób niekonieczny. Prawda naukowa musi być prawdą zawsze i dlatego zawsze może być oglądana. Sam przedmiot poznania naukowego winien spełniać trzy warunki: musi być stały,

¹ Zob. W. Jaeger: *Paideja*, przeł. M. Plezia, Warszawa 19, t.1, rozdz.9.

² Arystoteles: *Zachęta do filozofii*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 1988.

ogólny (*to katholu*) i konieczny. Przedmiot zmienny, konkretny i niekonieczny należy do opinii a nie do nauki.

Koncepcja nauki nie była ograniczona do nauk takich jak matematyka, biologia czy fizyka, ale zawierała również filozofię (metafizykę). Zadaniem filozofii było wskazanie na konieczne czynniki bytu, i to właśnie filozofia była w najwyższym stopniu nauką. „Być” dla Platona i Arystotelesa znaczyło być stałym, niezmiennym i definiowalnym; idea, z jednej strony, a forma z drugiej - spełniała te warunki.

Jaka wobec tego była przyczyna, że po dwóch tysiącach lat, w wieku XVI, ta koncepcja nauki uległa zmianie? że filozofia została oddzielona od nauki, a na czoło wysuwa się matematyka i fizyka? Stało się tak ze względu na zmianę celu poznania: *scire propter ipsum scire* (poznanie dla samego poznania) zostało skrytykowane przez Franciszka Bacona jako próżne i bezwartościowe, nauka winna być *propter uti*, czyli dla określonego pożytku i korzyści.³ Bacon uważał, że tylko taki typ poznania pozwoli człowiekowi uzyskać panowanie nad naturą. W ten sposób panowanie zastąpiło kontemplację.

W efekcie zmianie ulec musiał przedmiot nauki, gdyż nauka mając na względzie cele praktyczne zwrócić się musiała ku temu, co jest konkretne, zmiennie i prawdopodobne. Forma jako właściwy przedmiot poznania naukowego została zastąpiona przez materię. Bo to przecież materia jest źródłem konkretności, zmienności i prawdopodobieństwa, a co wcześniej było powodem wykluczenia jej z obszaru nauki. „Materia - powie Arystoteles - jest w sobie niepoznawalna”⁴. Kiedy jednak nauka uprawiana jest ze względu na inny cel niż kontemplacja i prawda, kiedy chodzi o panowanie nad naturą, to to nie może dokonać się bez istotnego uwzględniania materii i ilości.

Arystoteles uznawał ilość za jedną z kategorii bytu. Ilość nie była ani istotą, ani nawet materią, lecz konsekwencją materii, jako ułożenie części względem siebie⁵. Gdy Kartezjusz „oddzielił” duszę od ciała i sprowadził istotę ciała do rozciągłości, to wówczas na czoło musiały wysunąć się takie nauki jak matematyka i fizyka matematyczna, ponieważ obie zajmują się właśnie ilością. Połączenie użyteczności z ilością otworzyło drogę do tzw. Rewolucji Naukowej. Nauka *propter uti* nie była już *theoria*, czymś do kontemplowania, lecz stała się

³ F. Bacon: *Novum Organum*, I, LXXXI.

⁴ *Met.* 10, 1036a 8-9.

⁵ *Kategorie*, VI.

TECHNOLOGIA, a więc poznaniem służącym panowaniu, kontrolowaniu i dominowaniu nad naturą. To zaś doprowadziło dalej w wieku XIX do Rewolucji Przemysłowej, gdzie obok panowania nad przyrodą doniosłą rolę zaczęło odgrywać wytwarzanie, produkowanie artefaktów zwanych wytworami techniki.

Tym, co różniło *theoria* od „technologia”, był nie tylko cel i tzw. przedmiot formalny (aspekt), ale również samo naukotwórcze pytanie. Pierwsza szukała odpowiedzi na pytanie: *dia ti*, dzięki czemu; druga natomiast: *to know how*, wiedzieć jak. W konsekwencji obraz świata i człowieka w obu wypadkach musiał być diametralnie inny, tak jak zmianie uległa kultura i cywilizacja.

Zanim jednak ujrzymy konsekwencje przejścia od *theoria* do „technologia” można zadać pytanie, czy zmiana celu poznania (a wraz z nim i cała koncepcja nauki) wyniknęła z jakby immanentnego życia nauki jako wyraz jej postępu? Okazuje się, że nie. W grę weszły czynniki zewnętrzne, które dziś najchętniej pomija się milczeniem. Chodzi tu przede wszystkim o kontekst religijny, a dokładniej mówiąc protestancki. Wystarczy sięgnąć po jedno z najbardziej wpływowych dzieł, do jakich z pewnością zaliczyć należy *Novum Organum* Franciszka Bacona, by przekonać się, że naczelnym motywem inspirującym ukonstytuowanie się nowej koncepcji nauki była chęć przywrócenia Raju na Ziemi, właśnie przy pomocy nauki. Bo jak w Raju człowiek był panem natury, tak nadszedł czas, by, zdaniem wielu protestantów, ów utracony Raj przywrócić, a pomoc ma w tym nastawiona praktycznie nauka. Utylitaryzm to nowa religijna misja nauki⁶.

Jeśli to przejście od *theoria* do technologii wydaje się być już dość przejrzyste i zrozumiałe, to jaka korzyść może wyniknąć z dziedziny najmniej praktycznej, czyli z filozofii?

Raj jest synonimem nie tylko panowania człowieka nad przyrodą, ale także najwyższego szczęścia dla człowieka i społeczeństwa, bo przecież Adam był szczęśliwy, zanim nie poniósł konsekwencji grzechu pierworodnego. Filozoficzne rozważania dotyczące wymarzonego szczęścia ludzkości nosiły - wedle dzieła Tomasza Morusa - miano „utopii”. Utopia (*ou-topos*, gr.) była swoistą syntezą biblijnych wzmianek o Raju z *Państwem* Platona; w rozważaniach mieszały się

⁶ Ch. Webster: *The Great Instauration. Science, Medicine and Reform 1626-1660*, London 1975, rozdz. I-V.

wątki teologiczne, filozoficzne, mitologiczne i polityczne⁷. Początkowo większość utopii, a pisano ich dosłownie na setki, miało charakter raczej eksperymentu intelektualnego niż politycznego programu. Później jednak z końcem wieku XVII, kiedy chrześcijaństwo, uznane za główną przeszkodę postępu, coraz intensywniej rugowane było z życia publicznego, intelektualistów zaczął bardzo intrygować problem utworzenia doskonałego społeczeństwa, ale bez religii. W efekcie filozofia wzięła na swoje barki zadanie, a wręcz misję przeorganizowania świata i całej cywilizacji. I ten typ filozofii o celach jak najbardziej praktycznych przyjął nazwę IDEOLOGII (Destutt de Tracy, 1796)⁸. Ideologia zatem jest korelatem technologii, obie mają cele praktyczne - urzeczywistnienie Raju na Ziemi bez religii a przy pomocy nauki.

W desakralizowanej cywilizacji technologia zajęła w swej wszechmocy miejsce Boga, natomiast ideologia zajęła miejsce metafizyki i religii jako nowy typ kultu. Rozpoczął się proces immanentyzowania cywilizacji zachodniej bez nadziei na pomoc „z zewnątrz”. Jakie są wobec tego charakterystyczne cechy tego procesu?

Technologia nie tylko zajmuje się ilościowym aspektem materii, ale również wszelki byt materialny zostaje zredukowany do ilości. Nie ma już miejsca na materię jako możliwość, na substancję i formę, na przyczynę sprawczą i celową, jednym słowem, byt pozbawiony został wszystkich przyczyn i wszystkich kategorii, z wyjątkiem ilości.

W ten sposób ogołociona natura nie przedstawiała już sobą żadnej wartości, była tylko rozciągłością, którą można było „bezboleśnie” modyfikować na różne sposoby. Aby jednak materię modyfikować, trzeba najpierw poznać ukryte prawa, jakie nią rządzą. Temu zaś służy eksperyment, który przez F. Bacona zostaje porównany do tortur: „Nature wolud be ‘tortured’ into revealing her secrets”⁹. Aby poznać sekrety natury, należy ją bezlitośnie storturować - oto jedno z naczelných haseł Rewolucji Naukowej.

Klasyczna koncepcja bytu jako złożonego z materii i formy, z możliwości i aktu doprowadziła do teorii sztuki jako naśladowania natury i wypełniania jej braków. „*Ars imitatur naturam et supplet*

⁷ F.E. Manuel, F.P. Manuel: *Utopian Thought in the Western World*, Cambridge Mass. 1979, Wstęp.

⁸ E. Kennedy: *Destutt de Tracy and the Origins of „Ideology”*, Philadelphia 1978

⁹ Webster: *dz. cyt.*, s.338.

defectum naturae”, powie św. Tomasz z Akwinu (*In IV Sent.* 42,2,1c). W nowej teorii natury nie ma już miejsca na *techne* ani jako naśladowania, ani jako wypełniania. Natura jako zredukowana do rozciągliwości i podatna na naukowe eksperymenty otwiera drogę dla PRODUKCJI. Sztuka-*techne* zostaje zastąpiona techniką. Artefakty są produktami, nawet naturalne rozmnażanie określane jest mianem reprodukcji. Cały świat pojmowany jest jako wielka fabryka. Produkty są efektami produkcji, a sposób, w jaki są zużywane, jest też rodzajem produkcji, która może być naukowo badana i programowana. Forma została zastąpiona przez figurę, a substancja przez prawa. Proces produkcji i konsumpcji zaczyna płynąć na tej samej taśmie technologicznej.

W tradycji starożytnej filozofia praktyczna podzielona była na etykę, ekonomikę i politykę zgodnie z trojakiem porządkiem życia moralnego człowieka: osobistym, rodzinnym i społecznym. Filozofia praktyczna nie była aplikacją *theoria* do życia praktycznego, ale interpretacją ludzkiego postępowania ze względu na nadrzędny cel życia¹⁰. A kiedy ideologia staje się „filozofią praktyczną”, to nie ma ona charakteru ani praktycznego w dawnym sensie, ani pojętycznego (wytwórczego), ale raczej technologiczny: bo jest to próba zmiany człowieka i społeczeństwa w oparciu o apriorycznie przyjęty paradygmat.

Należy podkreślić, że ideologiczny obraz człowieka, jaki prezentują Destutt de Tracy czy Marks, jest całkowicie materialistyczny. Nie ma miejsce na substancję, na niematerialną duszę, na wyższe akty duchowe (intelektu i woli). W takiej perspektywie człowiek nie może być określany mianem „osoby”, ponieważ z filozoficznego punktu widzenia być osobą to być niematerialnym podmiotem „Ja”, wypromieniowującym z siebie, ale i transcendującym różne akty, które są aktami moimi; mogą to być akty fizyczne, psychiczne i duchowe¹¹. Zanegowanie podstaw bytu osobowego sprawia, że różne utopijne spekulacje przeznaczone są nie dla człowieka-osoby, ale człowieka-skrzynki na wrażenia (de Tracy) czy człowieka-części społeczeństwa (Marks); człowiek wzięty w sobie nie przedstawia żadnej wartości, jest jak materiał, z którego fabrykant-polityk wytwarza to, co mu się podoba lub co nakazane jest przez ideologię.

¹⁰ Arystoteles: *Etyka Nikomachejska*, I,

¹¹ M.A. Krąpiec *Ja-człowiek*, Lublin 1991, rozdz. 12.

„Wyprodukowanie” nowego człowieka i nowego społeczeństwa opiera się wyłącznie na założeniach ideologicznych, które mają znaczenie czysto operacjonistyczne. Nie ma miejsca dla prawdy jako prawdy, ponieważ nie ma miejsca dla kontemplującego i reflektującego intelektu (refleksja suponuje niematerialność). Już w samym punkcie wyjścia znaczenie operacjonistyczne musi być relatywne, musi odwoływać się do jakiegoś a priori zaczerpniętego z różnych, nie zawsze ujawnianych źródeł, jak religia, mitologia, wiedza tajemna (gnoza).

Jak technologia nie może dać rozumienia, a tylko znaczenie operacjonistyczne, podobnie ideologia nie pretenduje do rozumienia świata, ale do jego zmiany (Marks). Jednak w odniesieniu do niezmiennych aspektów bytu próba ich zmiany kończy się ich zniszczeniem. W ten sposób praktyczny cel technologii i ideologii prowadzi do sztucznego świata, sztucznego człowieka i sztucznego społeczeństwa. A to co jest sztuczne, nie posiada w sobie ani własnego istnienia, ani własnej formy substancjalnej. To co sztuczne istnieje tylko jako przypadłość, jako znak. Czy w takim wypadku technologia i ideologia nie prowadzą do jakiejś odmiany panteizmu? do jednej substancji i jednego bytu, w którym pozostałe substancje są tylko „zaplantowanymi” przypadłościami? Tu z pewnością otwiera się bardzo poważny problem metafizyczny. Bo przecież w systemach totalitarnych społeczeństwo funkcjonuje jako jedna substancja. Podobnie artefakty stając się substytutami prawdziwego bytu zależą w swym bytowaniu od jednego źródła energii; i ta energia przejmuje funkcję substancji.

W świecie zdominowanym przez technologię i ideologię suwerenność człowieka zagrożona jest na wiele sposobów. Bez *theoria* niemożliwa jest samorefleksja, a człowiek jest odcięty od swego „Ja” (*ego*) jako podmiotu własnych aktów; bez „Ja” nie ma również miejsca na wewnętrzną tożsamość. W efekcie człowiek staje się podatny na różne formy manipulacji: jedna z nich polega na wciągnięciu człowieka w jakąś jedną superświadomość na wzór jednego intelektu czynnego lub biernego, tak jak to przedstawiane było przez filozofów arabskich (Awicenna, Awerroes); inna forma manipulacji to socjotechnika jako połączenie ideologii z psychologią i socjologią. Te formy manipulacji są możliwe zarówno dlatego, że człowiek wypłukany jest z własnej podmiotowości jak również dlatego, że jedyne poznanie, jakie jest mu przypisywane, to poznanie znakowe. Stąd

człowiek jawi się jako korelat znaków nieprzezroczywych, a ten manipuluje, kto potrafi na nich odpowiednio grać. Co więcej, człowiek w pewnym momencie sam zaczyna manipulować samym sobą.

Transcendencję człowieka nad różnego rodzaju znakami-pośrednikami jest do uratowania tylko wówczas, gdy odkryjemy typ poznania bezznakowego, a jako bezznakowe - poznanie to jest też nieoperacyjne. Takim poznaniem jest poznanie istnienia ujmowane w sądzie egzystencjalnym: ja istnieję, coś istnieje. „*Operatio sequitur esse*” - operacja idzie za istnieniem, jest jego konsekwencją, ale samo istnienie nie jest operacją. Egzystencjalna koncepcja bytu jest jedyną koncepcją, która presuponuje *theoria* jako najbardziej podstawowy i pierwszorzędny akt poznawczy człowieka. Ten akt jest nieoperacyjny nie tylko wskutek naszego nastawienia, ale z samej swej natury. Istnienie jest zarówno najważniejszym elementem bytu, ale również najważniejszym elementem ludzkiego prawdziwościowego poznania, gdyż prawda opiera się na istnieniu: „*verum respicit ipsum esse rei*”¹². Równocześnie poznanie mojego własnego istnienia pozwala mi na transcendowanie własnych aktów i świata, który mnie otacza. Nie ma jednego wspólnego istnienia dla wszystkich na wzór jednej formy czy jednej hipostazy. Każde istnienie jest indywidualne, zaś pluralizm bytów opiera się przede wszystkim na pluralizmie istnień - analogia bytowa. To dzięki tak pojętej analogii bytowej uniknąć można niebezpieczeństwa monizmu i panteizmu. Równocześnie widać jasno, że tak ważny element bytu nie może być w żaden sposób ujęty i rozpoznany przy pomocy poznania, które „reaguje” tylko na to, co jest użytkowe, praktyczne, *propter uti*. Tym samym utylitarna koncepcja poznania posiada bardzo poważny defekt, który deformuje zarówno obraz człowieka jak i świata.

Przy pomocy tej koncepcji nauki nie można też uchwycić „Ja” jako podmiotu moich aktów czy to cielesnych, czy duchowych. Albowiem taka zarazem immanencja i transcendencja „Ja” suponuje bytową niematerialność zakorzoną w duszy-substancji. A każdy z wymienionych tu elementów jest nieoperacyjny, niemierzalny i nieuchwytny w takim typie poznania. A przecież tylko tu ujawnia się człowiek jako osoba, a nie jako rzecz czy część maszyny. Dlatego eliminacja *theoria* z obszarów nauki prowadzić musi nieuchronnie do

¹² *Sth.* II-II, 109,1.

zubożenia kultury i do degradacji samego człowieka. Jeśli nauka jest tylko *propter uti*, to i człowiek jest tylko *propter uti*, nie da się utworzyć innego obrazu człowieka niż czysto użytkowy. Zaś ideologia, technologia i ich mutacje coraz to skuteczniej pomagają w urzeczywistnianiu tej zatrważającej wizji.

Ale ktoś mógłby się zapytać, czy transcendencja człowieka zagubiona na poziomie poznania, nie jest do odzyskania na poziomie wolności? Jest to z wielu względów niemożliwe. Wolność bez nadrzędnego, obiektywnego celu jest raczej „błędny kołem” niż realnym wyborem. Bo przecież wszystkie wybory, które nie respektują nadrzędnego dobra są tylko wymianą środków, np. zarabiam pieniądze, żeby kupić dom, sprzedaję dom, żeby zarobić pieniądze etc., dookoła i bez końca Prawdziwy wybór musi respektować cel nadrzędny, bo tylko wtedy wolność może się spełnić, tylko wtedy środki ustawione zostaną na właściwym, niezafałszowanym miejscu. A przecież tzw. cywilizacja konsumpcyjna zna tylko środki, jest pozbawiona realnego celu, musi więc ustawiać człowieka w sytuacji zniewolenia. Ponadto tylko na gruncie niematerialności i transcendencji człowiek może być wolny od wewnątrz, czyli może decydować o sobie i o motywie wyboru, jest to tzw. autodeterminizm. Dziś natomiast mówi się albo o determinizmie, czyli całkowitym ukoniecznieniu wyboru, albo o indeterminizmie, czyli zamianie wolności na przypadek lub tzw. spontaniczność. W obu wypadkach otwiera się niezmiernie pole dla manipulacji czy to pod postacią jawnej przemocy (komunizm), czy totalitaryzmu ukrytego (zachodnia demokracja). Nie wystarczy głośno krzyżeć o wolności, gdy pełno drutów lub pułapek socjotechnicznych, potrzeba kultury autentycznie personalistycznej.

Akty naszej woli nie mogą być oddzielone od struktury i treści naszego poznania. Na bazie ideologii, sensualizmu, nominalizmu i materializmu próbuje się na wiele sposobów przechwycić kontrolę nad ludzką wola, albo też przyporządkować ją aktom niższym, aby później udowodnić, że człowiek nie jest wolny. Ponadto wola bez poznania należącego do porządku *theoria* traci rację bytu, ponieważ nie są jej ujawniane zrozumiane aspekty dobra, a tylko przelotne doznania, których właściwym adresatem są uczucia, a nie wola. Wszystko to prowadzi do traktowania życia jako gry i zabawy dostarczających być może wiele radości, ale bez jakiegoś głębszego sensu. Człowiek zaczyna być wciągany w proces, którego ani nie ogarnia, ani nie

rozumie, a tym samym zaczyna brakować dla niego miejsca jako osoby. Człowiek staje się bezwonną zabawką, narzędziem, częścią.

Podsumowując można stwierdzić, że kryzys naszej cywilizacji prowadzący do zniewolenia człowieka jest głęboko zakorzeniony w koncepcji nauki, która to koncepcja krok po kroku od czasów renesansu wyjaławiana jest z bezinteresownej *theoria* (kontemplacji) na rzecz technologii i ideologii. Ale przecież ani technologia, ani ideologia nie mogą odpowiedzieć na podstawowe pytania dotyczące człowieka, świata i Boga. Obie te dziedziny pytają o to „jak?”, a nie „dlaczego?”, a tylko odpowiedź na to drugie pytanie daje wiedzę prawdziwością i rozumiejącą. Nie powinien nas łudzić postęp technologiczny, który w coraz większym uzależnia człowieka od artefaktów i narzędzi. Z drugiej zaś strony krzewiące się ideologie od ponad 200 lat wspierane rozwojem technologii doprowadziły do wojen i rewolucji o niespotykanej dotąd sile rażenia i niszczenia. Byłoby naiwnością uważać, że technologia jest czymś złym, ale zbyt łatwo staje się ona narzędziem w ręku tej czy innej antyludzkiej ideologii, gdzie człowiek jako osoba jest w najwyższym stopniu zagrożony. Niestety, współczesne teorie nauki w dalszym ciągu nastawione są antykontemplacyjnie i antymądrościowo, tylko że w ten sposób przyczyniają się do utrwalania cywilizacji bez prawdziwej wolności, cywilizacji - mówiąc wprost - głupiej.